Rok 5. Kalisz dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1874 r. № 60.

KALENDARZ
Dziś św. Dominika Wyznawcy.
D. 5 „ N. P. M. Snieżnej.
„ 6 „ Przemienienie Pańskie.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 4 sierpnia 1874 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	12	18

BAROMETR

Wczoraj } pogoda — wiatr.
Dziś . }

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu wczorajszym, jako w rocznicę imienin Jej C. K. M. Marji Aleksandrównej i Jej C. W. W. Ks. Marji Teodorównej, małżonki Następcy Tronu, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń." Wieczorem miasto zajaśniało illuminacją.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Przedsiębrane niejednokrotnie roboty celem utrzymania w dobrym stanie brzegów rzeki Prosny, przechodzącej trzema kanałami przez miasto Kalisz, nie mogły dotychczas zapewnić pożądanego skutku, gdyż mieszkańcy nie bacząc na dobro ogólne i pożądaną czystość, bezustannie wyrzucają na brzegi kanałów nietylko śmiecie i rozmaitego rodzaju nieczystości, ale nadto gruz, glinę i rozmaite pozostałości od restauracji pieców, ścian, domów i kuchen. Nadto, amatorzy bezpłatnego rybołówstwa, nie reflektując bezustannie powtarzanych przez straż ziemską przestróg, schodzą do rzeki, nie po schodach na ten cel urządzonych, a dowolnie w rozmaitych miejscowościach, skutkiem czego brzegi rzeki, chociaż w niektórych miejscach odarniowane, ulegają ciągłemu obrywaniu się, i stanowią niemiły dla oka widok. Dla uchylenia więc tych nieporządków, Magistrat uprzedza w ogóle wszystkich mieszkańców, iż zabrania się bezwarunkowo: wysypywania na brzegi nieczystości, gruzów i t. p., oraz chodzenia po burtach kanałów, lub łowienia w rzece ryb. Każdy zaś przekraczający ten zakaz, pociągnięty będzie do kar pieniężnych lub osobistych, przewidzianych Ustawą o sądach gminnych. — Kalisz, dnia 17 (29) lipca 1874 r. — Prezydent, *Przedpelski*.— Za radnego, *Smotrycki*.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Obywatele miejscy i ziemscy gub. kaliskiej i piotrkowskiej na zebraniu z dozwolenia władzy miejscowej w d. 14/26 marca r. b. odbytem, pragnąc przyjść w pomoc mieszkańcom obu gubernij w dostarczeniu możliwie łatwego kredytu potrzebnego tak handlującym, przemysłowcom, jak i rolnikom, zamierzyli otworzyć na wzór już istniejącego w Warszawie, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Kaliszu. Donosiliśmy poprzednio o wysadzonym z liczby ogólnej projektujących osób Komitecie, który zebraniem zapisów na wkłady, ułożeniem ustawy i przedstawieniem takowej pod zatwierdzenie, miał się zająć. Obecnie powzięliśmy wiadomość, że projekt ustawy po dokładnem każdego przepisu przedyskutowaniu, tak przez członków komitetu, jak i zaproszonych, a chętnych do pomocy specjalistów, przez wydelegowanego ku temu członka, zredagowany został. Projekt ten przy stosownych podaniach JW. Ministrowi skarbu do zatwierdzenia, a JWWW. Generał-Gubernatorowi i Gubernatorowi Kaliskiemu z prośbą o poparcie takowego Ich wysokiemu wpływowi przedstawiony został. Mamy nadzieję, że myśl założenia Tow. Wzajemnego Kredytu, podniesiona przez naszych współobywateli, wszędzie znajdując należyte uznanie, znajdzie poparcie tak u naszych dostojnych Naczelników, którzy nie szczędzą swej opieki zamiarom prawdziwe dobro na celu mającym, jak i u władz najwyższych, bez sankcji których myśl w ciało oblec się nie może. Mieszkańcy dwóch gubernij, tak przemysłowcy i handlujący, jak i rolnicy— licznemi zapisami na wkłady czynnie swoją życzliwość dla rodzącego się Towarzystwa objawili. Lista zapisanych członków w ręku W. Lucjana Kiedrzyńskiego znajdująca się, obejmuje poważną cyfrę osób 110, których wkłady 44,700 rs., a poręczony kapitał rs. 44,000 wynoszą. Początek dobry; nie wątpimy, że obecnie, gdy myśl szanownych projektujących zaczyna wchodzić w fazę czynu, liczba zapisów wzrośnie znacznie;—pragnący przyjąć udział, podpisy swe u W-go Kiedrzyńskiego składać i tam zarazem ustawę projektowaną przejrzeć mogą.

— Z loterji fantowej urządzonej w parku kaliskim w dniu 16/28 czerwca r. b., zebrano na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu *brutto* rs. 1765 kop. 46½. Summę tę stanowią następujące wpływy: ze sprzedaży 3291 biletów loteryjnych rs. 987 kop. 30; ze sprzedaży 215 biletów wejścia rs. 32 kop. 25; zebrano z ofiar w namiotach WW. Pań: Pułkownikowej Szpiljotow rs. 206 kop. 40; Mamroth i Oborskiej rs. 162 k. 68; z ofiar przy oglądaniu fantów rs. 6 kop. 45, procent ofiarowany przez p. Rzączyńskiego aptekarza ze sprzedaży wody sodowej, rs. 11 kop. 22. Przy zbieraniu fantów, w miejsce takowych ofiarowano gotowizną na ręce pań: Bartołd rs. 31 kop. 10, Hejbowicz rs. 10 k. 50, Hindemith rs. 19, Grekowicz rs. 21 k. 50, Drozdowskiej rs. 16 kp. 29 i pół, Mamroth rs. 70, Mieszczańskiej rs. 23 k. 30, Petrow rs. 26, Rychter rs. 30 i pani Urbanowskiej rs. 50. Nadto z rozmaitych ofiar i naddatków otrzymano rs. 52 kop. 47, co razem czyni, jak wyżej rs. 1765 kop. 46 i pół; a że koszta urządzenia namiotów z ozdobami do nich, kupno fantów stanowiących główniejsze wygrane, tudzież wino, cygara, cukry, pomarańcze i etc. dla sprzedaży w namiotach, a także wydatki na muzykę, usługę i t. p. wynosiły rs. 348 kop. 33, przeto czystego dochodu zebrano z loterji fantowej na korzyść zakładów dobroczynnych i wniesiono do kassy Rądy Gubernjalnej rs. 1417 kop. 13 i pół.

Rada Gubernjalna Dobroczynności Publicznej, mając sobie złożone takowe sprawozdanie i widząc, że ten świetny rezultat z loterji fantowej zawdzięczać należy nietylko członkom jej pp. Bierzyńskiemu, Jarocińskiemu, Mamrotowi, Niedomańskiemu, Paszkowskiemu i Puławskiemu, wybranym do urządzenia loterji, ale i wszystkim zaproszonym przez Nich Osobom, jak również i tym, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się współudziałem, lub datkiem swoim do osiągnięcia na cel dobroczynny takiego dochodu, — niniejszem wszystkim wzmiankowanym Osobom najserdeczniejsze podziękowanie oświadcza.

— W dniu jutrzejszym o godz. 8 z rana, jak każdego roku, na pamiątkę uratowania Kalisza od grasującej cholery, wyjdzie kompauja z kościoła św. Mikołaja do wsi parafialnej Kokanin.

— Jutro, od godziny 8 z rana, kursować będzie omnibus pocztowy do Kokanina i z powrotem. Miejsce zatrzymywania się omnibusu, będzie na placu przed ogrodem gimnazjalnym; cena od osoby w jedną stronę kop. 20, od dzieci po kop. 15,

⁂ Oddawna już proszono nas, abyśmy zwrócili uwagę tych właśnie, którzy przed wszystkimi innymi w tym względzie powinni mieć interes, to jest panów utrzymujących dorożki, aby tak dla swojej korzyści, jak dla publicznej wygody, zechcieli w godzinach, w których przychodzą z drogi karety pocztowe, wysyłać choć parę dorożek przed pocztę. Szczególniej też byłoby to nader pożytecznem w godz. pomiędzy 8 a 9 zrana kiedy nadchodzą z Łodzi i Kutna, częstokroć pełne karety. Każdy chętniej odjechałby ze swojemi rzeczami, aniżeli zmęczony, opylony, a jak zimą, to na dobitkę zziębnięty, odchodził piechotą i dotego prowadził najętego człowieka, którego częstokroć trudno dostać, mianowicie, jeżeli (co nieraz się zdarza) kurjerki z obu traktów razem się zjadą. Niemożność dostania powozu na razie, mianowicie też dla obcych, jest więcej niż przykrością. Temu ogólnemu życzeniu jeden chyba możnaby zrobić zarzut, ale w przewidywaniu go, przygotowaliśmy nań natychmiastową odpowiedź: oto szczupłość ulicy Warszawskiej, gdzie poczta się mieści — ale w takim razie cóż przeszkadzałoby przez tę chwilę, zanim próżna kareta pocztowa na swoje stanowisko powracać będzie, stanąć z dorożkami w wązkiej około cukierni Fiebigera uliczce?

— W niedzielę—żyje się trochę inaczej, trochę goręcej.....

Już samo zwolnienie od codziennej pracy podbudza, nadaje swobodniejszy polot myśli. Z pod zastygłego pod skorupą trosk i kłopotów mózgu, budzą się uśpione pragnienia i pożądania i, więcej, niż kiedykolwiek, pragniemy być szczęśliwemi w niedzielę.

Zgrubiałe i zczerniałe ręce robotnika—zgarbione plecy biurokraty — zmęczone, drobne paluszki szwaczki,—wytężony umysł myśliciela, —wszystko to odpocząć, wyprostować się, swobodniej odetchnąć pragnie. A jeśli jeszcze niebo będzie tak szafirowe, a promienie słoneczne tak wesoła, jak przeszłej niedzieli, wtedy i na twarze ludzkie pada odblask wesela natury—wtedy uśmiechają się szczerzej oczy, składają łagodniej usta i łączą serdeczniej ręce...

W przeszłą niedzielę właśnie, kojarzyła się tak uśmiechnięta natura z pogodą dusz ludzkich. A miały się czem rozpogadzać. Ludek poczciwy, jeśli nie szedł w pole, lub na tany, to przypatrywał się na Nowym Rynku sztukom gimnastycznym i chodzeniu po linie, a w antraktach mógł dosiadać rumaków na kręcącej się, przy dźwiękach katarynki, karuzeli, jeśli i tam jeszcze nie był zadowolony, w teatrze podziwiać niedołęztwo Dra (magji zapewne) Grygorowicza, który stara się być zarazem i zręcznym, i dowcipnym, a nieudaje mu się ani jedno, ani drugie.

Circensium więc, mamy dosyć, czy tylko mieć będziemy *panem*?

— Podobno, gdy gołębie się kąpią, jestto jedna z najpewniejszych oznak zmiany pogody. Przybywa więc nowy zwierzęcy barometr i prócz psiego apetytu na trawę, kociego mycia się i koguciego piania, emeryci zaczną obserwować jeszcze śnieżnopióre ptaki Wenery. Przypomina nam to spostrzeżenie pewnego mizantropa, który twierdził, że ludzie coraz więcej oddalają się od natury i zapierają wszelkich związków z niższemi od siebie stworzeniami; coraz mniej bowiem zajmują się hodowaniem rozmaitych zwierząt i ptaków domowych. Dawniej namiętnie zajmowano się hodowlą gołębi, psów, królików: my sami pamiętamy, że zawsze w miastach wielu było lubowników gołębi, które jak śnieżny wieniec na lazurowem niebie krążyły ponad domami. Dziś ludziska, czy tak zsamolubieli, czy tak przyciśnięci biedą, czy namiętności ich obrały sobie inny kierunek, dość, że chów zwierząt domowych zupełnie jest u nas zaniedbany, a jednak przynosił on w swoim czasie i moralne i materjalne korzyści,

Mamy wprawdzie i psy, i koty, i kanarki, ale wszystko to jest tylko cierpiane w domu, żyje często bez opieki, bez starania, i dlatego też, nie ma z tego ani przyjemności, ani korzyści. I kiedy w innych krajach wytwarzają coraz nowe gatunki zwierząt domowych, ulepszają dawne, zastosowują ich instynkt i zdolności do praktycznego życia, tak, że stają się one pomocą człowieka, lub źródłem jego korzyści—u nas gorzej jest jeszcze pod tym względem, jak dawniej — przynajmniej tak twierdził ów mizantrop.

— Donoszą nam ze Stawiszyna: Tydzień temu, w poniedziałek, o godzinie wpół do trzeciej po południu, z porzuconego, zapewne przez robotników, papierosa, spaliło się u nas 18 stodół (a nie 19, jak donosiliśmy w przeszłym numerze. *Red.*) należących do tutejszych mieszkańców: Górnego, Iwankiewicza, Rydygiera, Sowadzkiego, Borowskiego, Kiernożyckiego, Bryńskiego, Nowakowskiego, Knora, K. Sztarka, A. Sztarka, Lipińskiego, Gmerczyńskiego, Janiszewskiego, Góreckiego i włościan z sąsiedniego Kionczyna.

Po zapaleniu się pierwszej stodoły, w pół godziny wszystkie były w płomieniach, tak, że ratunek, pomimo czynnych 7 sikawek, był niemożliwy. Straty w niezaassekurowanem zbożu obliczają przeszło na 6,000 rs. Stodół było ubezpieczonych 14, cztery więc tylko nowo-zbudowane, należy włączyć do strat ogólnych.

*** Piękną jest rzeczą, nieść pomoc nieszczęściu tam nawet, gdzie nasz wzrok ani słuch nie sięga, gdy obraz nędzy i rozpaczy nie razi naszego oka, ani jęki i łkania nie przerywają nam snu poobiedniego, tak potrzebnego dla strawności. Ale jeżeli pamiętać chcemy o tych, którzy od nas daleko, nie zapominajmy o tych, których klęska wśród nas spotkała. Oto, opowiadają nam, iż jeden z mieszkańców spalonego na Chmielniku domu, liczną obarczony rodziną, gdyż podobno ojciec sześciorga małoletnich dzieci, stracił wszystko do szczętu, i nagle ze skromnego wprawdzie, ale jako tako znośnego bytu, przeszedł do ostatniej nędzy. Obmyślono dlań wprawdzie doraźną pomoc, ale przez to nie powinienby tracić prawa do równouprawnienia z pogorzelcami stron innych, gdy stąd i zowąd spływające grosze, złotówki, ruble, a może i półimperjały w grubszy się fundusz zamieniają.

— Na Wrocławskiem Przedmieściu, naprzeciwko kościoła OO. Reformatów, rozpoczęto budowę nowej kamienicy.

— Nadesłane przez panią P. do Redakcji Kaliszanina płótno z zużytej bielizny na szarpie — odesłano do szpitala św. Trójcy.

✝ W dniu 30 czerwca r. b., we wsi Byszewie, powiecie gostyńskim, zakończył życie ś. p. Aleksander **Radoszewski,** który w ciągu swego krótkiego życia, gdyż zaledwie 29-go doczekał roku — zasłużył sobie na wspomnienie najlepszego syna dla ciężko osieroconej matki, najprzywiązańszego brata — krewnego — i z najszlachetniejszemi dążnościami młodzieńca!

Cierpiał wiele z powodu słabego zdrowia, i nad koniecznością ratowania tegoż po za granicami kraju, którego kochał wspomnienia— a do teraźniejszości i dobrobytu wielką przywiązywał wartość. Gdyby większa liczba młodzieży z podobnem usposobieniem kraj nasz zdobiła — społeczeństwo nasze nie padałoby ofiarą bezmyślnej lekkomyślności różnego rodzaju pasożytów.

Po odbytem nabożeństwie żałobnem w kościele parafjalnym we wsi Witowie, ciało ś. p. Aleksandra przeniesione zostało do drugich dóbr dziedzicznych rodziców jego, Opatówka, i tam w grobie rodzinnym pochowane w obec licznie zgromadzonych krewnych i przyjaciół, którzy ze łzą i prawdziwym żalem garstkę ziemi na tę przedwcześnie zamkniętą trumnę rzucili — prosząc Boga o pokój dla duszy Jego, i o pociechę dla zbolałego serca Matki pozostałej. ***

✝ W piątek (d. 7 sierpnia), jako w drugą rocznicę skonu ś. p. Zofji **Bohowicz,** odprawionem będzie za spokój jej duszy o godz. 10-ej rano w kościele św. Mikołaja żałobne nabożeństwo.

Wypadki w gubernji Kaliskiej.

Pożary z niewiadomych przyczyn:

D. 29 maja (10 czerwca) w gm. Wróblew pow. sieradzkiego, spłonęły trzy domy mieszkalne, trzy szopy, dwa chlewy, należące do szesnastu włościan, zgorzałe budynki zaassekurowane były na 530 rs. Oprócz tego w niezabezpieczonych ruchomościach ciż pogorzelcy ponieśli straty na 1120 rubli. Pożar ten uszkodził i kościół miejscowy, oraz budynki na plebanji, a szkoda przez to zrządzona wynosi 300 rs. Podczas wspomnionego pożaru zginął 15-letni chłopiec syn włościanina, Józef Baszczak.

D. 1/13 czerwca w osadzie Wilkowiek, gminie Złoczew, pow. sieradzkiego, spalił się dom drewniany zabezpieczony na 30 rs. — drewniana stodoła także na 30 rs. Oboje należało do włościanina Szczepana Banacha, który oprócz tego poszkodowany w spalonych, a niezabezpieczonych ruchomościach na 701 rs. 50 kop.

D. 4/16 czerwca w m. Kole w domu mącarza Kluge zapaliły się schody, a chociaż ogień ugaszono, w skutek przedsięwziętego ratunku, wszelako strata właściciela wynosi 300 rs.

D. 11/23 czerwca pod Wieluniem zgorzał dom, stodoła i szopa mieszczanina Głowinkowskiego, zabezpieczone na 490 rs.

D. 12 (24) czerwca we wsi Półwiosek nowy, w gm. Piotrkowice, pow. kolskiego, zgorzała stodoła włościanina Józefa Bartczaka, ubezpieczona na 100 rs.

D. 13/25 czerwca w majątku Walichnowie w gm. Sokolniki, pow. wieluńskiego, spłonęło 40 morgów budulcowego lasu, własność p. Rubacha, skutkiem czego tenże poniósł 6,000 rs. straty.

D. 21 czerwca (3 b. m.) we wsi Turach gm. Kościelec, pow. kolskiego spaliły się: dom drewniany, stajnia, obora i stodoła Józefa Kręca włościanina, zabezpieczona na 200 rs. Oprócz tego Kręc poniósł straty w spalonem bydle na 450 rs.

D. 22 czerwca (4 b. m.) we wsi Cisowie w gm. Piętno, pow. turekskiego, spaliły się dwie szopy drewniane i spichrz, ubezpieczone na 250 rs., a należące do włościanina Mikołaja Piękacza, który oprócz tego poniósł straty w narzędziach gospodarczych i słomie na 20 rs.

Różne wiadomości.

— Korrespondent Gazety Warszawskiej z Berlina donosi, że trzydzieści kilka dam, z najarystokratyczniejszych domów westfalskich, wysłało adres do biskupa monasterskiego, nazywając zabranie jego mebli „rozbojem" i wspominając dalej o „zaślepionych możnowładcach." Prokurator z nakazu kanclerskiego wytoczył im proces o obrazę Sądu powiatowego i obelgę kanclerza. Wszystkie damy oskarżone (większość ich ma tytuł hrabiowski i książęcy) stanęły osobiście, oświadczając, że postąpiły według wewnętrznego przekonania. Sąd wszystkie uznał za winne, a główną winowajczynię hr. Drost Nesselrodi na 200 talarów kary, lub 6 miesięcy więzienia, inne na 100 do 50 tal. lub trzy miesiące do 3 tygodni więzienia skazał.

— Papiery tyczące się zamachu na życie Bismarka odesłane do Berlina, przybyły podobno z naruszonemi pieczęciami. W tajemniczej tej sprawie wyprowadzono śledztwo.

— Wiedeński Rotschild umarł.

— Upodobanie Anglików w zakładach dało w ostatnich dniach powód do pełnej zgrozy walki pomiędzy brytanem, a zezwierzęconym człowiekiem. Liczne zgromadzenie dyletantów, po największej części szumowiny towarzystwa szynkowego, reprezentowało publiczność na jednem z podwórzy szynkowych; jako sędziowie funkcjonowali eleganci, którym miasto krzeseł sędziowskich, podano kilka brudnych stołków.

Naraz zjawił się bohater dnia tego, około 40 lat mający, silnie zbudowany karzeł, nazwiskiem Brummy, odrażająco brzydki, którego członki i oczy nosiły na sobie ślady walk dawniejszych. Przywitano go okrzykami radości i ugoszczono jałowcówką, co mu nie mało zdawało się pochlebiać. Zaczął po sali na czworakach łazić, omacywał podłogę i jej nierówności wyrównywał wilgotnym piaskiem, poczem po pas się obnażył, natarł ciało jakimś balsamem, i gotów był na przyjęcie przeciwnika.

Atletycznej budowy rzeźnik wprowadził olbrzymiego brytana, który rzucić się chciał natychmiast na karła. Uwiązano jednak psa na łańcuchu, a karła rzemieniem u przeciwległej ściany przywiązano w ten sposób, że się oba przeciwnicy tylko w środku sceny zetknąć mogli. Karłowi wolno było w walce posługiwać się tylko rękami, i na czworakach tylko iść przeciw nieprzyjacielowi.

Walkę rozpoczął karzeł uderzając pięścią w łeb psa, który go natychmiast ukąsił w ramie, poczem tenże się cofnął, wyssał krew z rany, i zaraz potem powalił psa na ziemię dwoma straszliwemi uderzeniami pięścią. Strumienie czarnej krwi pociekły z nozdrzy zwierzęcia; pan jego odciągnął go więc i obmył octem, poczem walka zawrzała jeszcze straszliwiej niż przedtem, aż wreszcie udało się okropnie poszarpanemu karłowi pochwycić go za gardło swojemi silnemi ramiony, niedozwolić mu oddychania, wreszcie uspokoić go na zawsze.

Obustronne ataki powtarzane były więcej niż dwanaście razy. Publiczność nie posiadała się z radości, wyła, ryczała, i można było sądzić, że się jest przeniesionym w arenę pełną dzikich zwierząt. Całe to zajście dało powód do interpelacji w parlamencie, i prawdopodobnie będzie przedmiotem rozprawy sądowej. *(G. P.)*

*** Zgaduijcie też kochani czytelnicy, ile płaci podatku skarbowi znany w całym świecie fabrykant Krupp w Essen, u którego produkowano owe olbrzymie działa, siejące w wojnie francuzko-pruskiej śmierć i pożogę Paryżowi i innym warowniom... Oto małą bagatelkę 150,000 talarów, co według dzisiejszego kursu wynosi przeszło miljon złp. Jakież więc musi mieć olbrzymie dochody!

Wiadomości literackie.

Wychowanie domowe — wydawnictwo Opiekuna Domowego.

W chwili kiedyśmy się zabierali, ażeby zalecić czytelnikom naszym wydawnictwo pedagogiczne Opiekuna Domowego „Wychowanie domowe," mające się składać z 25 dziełek oryginalnych, z których sześć już wyszło; odebraliśmy ostatni numer tego pisma, w którym na początku czytamy co następuje:

„Przez lat kilka przemawialiśmy do Was, czytelnicy, głosem serca i nauki w sprawie obowiązków domu, w sprawie tego młodego pokolenia, którego przyszłość nam i Wam zarówno jest drogą. Przed rokiem, kiedy jeszcze nikt nie myślał o kompletnem wydawnictwie pedagogicznem, zebraliśmy się w kilku, sami jeszcze młodzi, pełni wiary w pożytek naszej pracy, i obradowaliśmy nad myślą, której możliwe urzeczywistnienie i niezaprzeczona doniosłość dla naszego społeczeństwa, radością nas przejmowały; postanowiliśmy wydać kompletny podręcznik pedagogiczny zarówno w zakresie teorji, jak praktyki dydaktycznej — dać rodzinom naszym w rękę wskazówki i środki przyszłego rozwoju, jakich nam nauka i doświadczenie naszych starszych pracowników dostarczały. Odłożyliśmy na bok wszelkie jednostkowe kierunki, wezwaliśmy do pomocy i kontrolli najzasłużeńszych w kraju pedagogów i przy szacownym ich nadzorze czytywaliśmy prace nasze, uzupełniali, poprawiali tak, aby z nich jedna harmonijna złożyła się całość. Dla zapewnienia wydawnictwu szybkości i dokładności, użyliśmy całego dochodu, jakiego nam wzrastająca liczba prenumeratorów „Opiekuna" dostarczyła — na założenie własnej drukarni. Wydawnictwo rozpoczęło się pod dobrą wróżbą kilku innych pism, które usiłowania nasze poparły. Oto program, który już w części wypełniliśmy:

I. Wstęp, wyjaśniający ogólne zadanie wychowania i najlepsze metody, jakie ku temu celowi służą.

II. Dział wychowania *fizycznego*: a) hygiena i dyetetyka dziecięca; b) gimnastyka; c) kształcenie zmysłów.

III. Dział wychowania *duchowego*: a) nauka o rzeczach; b) kształcenie umysłu; c) kształcenie uczucia; d) kształcenie woli (charakteru).

IV. Dział wykształcenia początkowego: a) nauka czytania; b) książka do czytania dla dzieci od 8 — 12 lat; c) jak uczyć gieografji i gieografja; d) jak uczyć historji!; e) historja polska; f) zaznajomienie się ze światem zwierzęcym, roślinnym i mineralnym: g) objaśnienie zjawisk przyrody; h) bliższe poznanie kraju; i) instytucje państwowe; k) literatura polska z wypisami; l) księga myśli; m) historja czasów najnowszych; n) nauka, jak postępować z ludźmi (etyka).

Na całość wydawnictwa naznaczyliśmy możliwie najniższą cenę rs. 6, z przesyłką rs. 7 k. 50 — to znaczy przecięciowo *24 kop. za książkę.*

W obec wielkich wydatków i takiej ceny, dopiero 1300 prenumeratorów pokrywa koszta wydawnictwa — potrzebujemy przeto poparcia i to silnego ze strony publiczności. Wiemy z doświadczenia, że wśród rodzin naszych nie wygasła szczera chęć do popierania wszystkiego, co dąży do zwiększenia ogólnego dobra, do podniesienia ogólnej oświaty, a szczególniej do założenia w rodzinie przybytku, z któregoby wychodzili dzielni i szlachetni obywatele."

Tymczasem wydawcy zupełnie się w swoich wyrachowaniach zawiedli; zamiast 1300, zebrali zaledwie 500 prenumeratorów: zmuszeni zostali sprzedać drukarnię i do dziś dnia jeszcze niezniechęceni, z pozostałemi rękopismami w ręku, oczekują ze strony matek, rodzin i wychowawców poparcia i uznania.

Gdyby nas się kto pytał w tej mierze o zdanie, powiedzielibyśmy, że z pomiędzy wychodzących u nas obecnie wydawnictw, to, o którem mówimy, przedewszystkiem zasługuje jak na najszersze rozpowszechnienie i jak najusilniejsze poparcie, tem więcej, że, ileż to razy słyszeliśmy narzekania młodych matek, które same chciały zajmować się początkowem wychowaniem swych dzieci, na brak odpowiednich pedagogicznych książek.

Dotychczas z wydawnictwa tego wyszło 6 książek: *Wstęp* ogólny o metodach wychowawczych.

Nauka czytania, przez J. M. Kamińskiego, który łączy metodę spostrzegawczą ze zgłoskowaniem; *Nauka o rzeczach*, poświęcona specjalnie rozwijaniu władzy spostrzegawczej, rozsądku i trzeźwego na otaczający świat poglądu.

Jak uczyć historji, przez Ignacego Boczylińskiego, zawiera wskazówki dla uczących historji, nauki streszczającej w sobie wiekowe doświadczenia ludzkości.

Gieografja, przez Konrada Prószyńskiego, w której autor zacząwszy od najprostszych objaśnień gieometrycznych kształtów, od pokoju, domu, najbliższej okolicy, wsi, miasta, przechodzi stopniowo do prowincji, kraju i części świata, nakoniec:

Kurs gimnastyki hygienicznej, przez Stanisława Majewskiego, obejmujący opis ćwiczeń wpływających dzielnie na fizyczny stan dziecięcia.

Nie wchodząc w bliższy krytyczny rozbiór wydawnictwa p. t. „Wychowanie domowe," same bowiem nazwiska autorów, sumienność i najracjonalniejsze traktowanie zasad pedagogicznych po części nas od tego uwalnia, mamy sobie za obywatelski obowiązek polecić je młodym matkom i wychowawcom. Książki dotąd wydane, opracowane są tak starannie i z taką znajomością przedmiotu, że zawsze służyć mogą, jako podręczniki niezbędne przy wychowaniu młodego pokolenia na ludzi zdrowych fizycznie, umysłowo i moralnie, na jednostki społeczne spełniające dzielnie swe obowiązki i korzystające rozumnie z praw swoich.

Pedagogiczna literatura nasza była dotychczas bardzo uboga, a i to co było, odznaczało się ciasnotą pojęć, będących fundamentem książki, rutynizmem i zaniedbaniem najprostszych psychologicznych i logicznych wymagań duchowego ustroju dziecka. Mamyż więc zawsze pozostać przy Sierocińskim, Czarkowskim, Skrzypińskim i t. p. i zawsze zakreślać paznogciem ustępy do bezmyślnego, papuziego wyuczania się na pamięć? Wychowanie domowe ma dziś większą wagę, niż kiedykolwiek, a pamiętajmy, że od ziarn wrzuconych w młodzieńczą duszę dziecięcia, od sposobu w jaki padać na nie będzie słoneczny promień uczuć i rosa wiedzy w dziecinnych latach, zależy cała przyszłość człowieka, szczęście jego samego i koła społecznego, wśród którego żyje. *I.*

Przegląd polityczny.

Tak więc, jak było do przewidzenia, zgromadzenie narodowe wersalskie odrzuciło propozycję rozwiązania się większością 22 głosów. Całe położenie Francji, niestety, zależy od kilku wahających się deputowanych, nie mających zdania wyrobionego o potrzebach kraju i warunkach, w jakich zostaje, a nawet, jak się nie waha wyrazić jeden z korespondentów paryzkich „Indépendance belge" nieintelligentnych. Wpłynęły może na postanowienie tych panów ostatnie wiadomości z departamentów, które malują stan umysłów na prowincji, jako bardzo rozdrażniony. Jakże tu głosować za rozwiązaniem i nanowo poddać się głosowaniu wyborców, którzy się już poznali na wartości swego przedstawiciela. Po ostatnich fatalnych niepowodzeniach zgromadzenia, większość straciła wszelkie uznanie nawet u stronnictwa zachowawczego, które dotąd jeszcze na nią liczyło i spodziewało się, że zdoła nakoniec wyrwać kraj z anarchii, ale zgromadzenie to, jest bezsilnem nawet do uorganizowania tej niedorzecznej formy rządu, która się nazywa siedmioleciem, czyli raczej mac-mahonatem.

Według telegramu Gazety Kolońskiej, miał książę Hohenlohe, ambasador niemiecki przy rządzie francuzkim, być u księcia Decazes, ministra spraw zagranicznych, i oświadczyć mu, że jeżeli Francja nie przedsięweźmie poważnych i stanowczych środków dla ustrzeżenia granicy przeciw karlistom, okręty wojenne niemieckie zajmą wody północno-hiszpańskie. Poseł niemiecki dodał, że komunikację tę robi bez rozkazu, w sposób nieurzędowy, a jakkolwiek nie może Francyi dawać rad żadnych, uważał jednak za obowiązek poufnie oświadczyć ministrowi, że w Berlinie stanowczo zamierzają przedsięwziąć środki dla ukrócenia karlizmu. Zresztą niemcy nie stoją same, nie ulega wątpliwości, że Austrja, Anglja, Włochy, a prawdopodobnie i Rosja z niemi się połączą, a Francja może się ujrzeć odosobnioną; byłoby to pierwsze zupełne jej odosobnienie od czasu wojny, a tem smutniejsze, że sympatje Europy tym razem nie po jej stronie będą. „Temps" z 29 lipca donosi, że Włochy, Niemcy i Anglja, porozumiały się co do wspólnego strzeżenia wybrzeży hiszpańskich.

Zdaje się też, że wkrótce nastąpi uznanie rządu marszałka Serrano przez wyżej wymienione mocarstwa, a dla ułatwienia tego kroku, marszałek ma zwołać kortezy, któreby uprawniły położenie rzeczy wytworzone przez zamach 3 stycznia. Do tego jednak trzebaby przynajmniej na czas wyborów odwołać stan oblężenia, któremu Hiszpanja ulega.

Wersal, 31 lipca. Pogłoska obiega, że w sprawie hiszpańskiej rząd wyda notę energiczną. Stosunki z Hiszpanją miały zawsze charakter przyjacielski. Francja nie sprzyja bynajmniej karlistom, przedsięwzięła wszystkie możliwe środki czujności, ale trzebaby oddziałów uzbrojonych, aby należycie czuwać nad Pirenejami. Co do uznania rządu hiszpańskiego, Francja zamierza połączyć się do innych mocarstw.

Paryż, 31 lipca. Zgromadzenie narodowe przyjmuje znaczną większością projekt odroczenia od 6 sierpnia do 30 listopada, odrzuca zaś poprawkę lewicy, dążącą do zniesienia stanu oblężenia.

Po pijanemu.

Wiadomo, że Alfred de Musset, znamienity poeta francuzki, miał słabość do kieliszka i pił niepomiarkowanie.

Otóż lat temu ze dwadzieścia, znajdował się w towarzystwie byłego wojskowego, oficera z gwardji Karola X-go, p. d'Arpentigny, w znanej powszechnie „Café de la Régence." Po sutym obiedzie, skrapianym obficie węgrzynem i burgundem, zabierali się właśnie obydwaj biesiadnicy do partji domina, gdy nagle wszczęła się między nimi następująca rozmowa:

Oficer. — Co ci jest?... zdajesz mi się jakiś zamyślony....

Poeta. — Myślę o nosorożcu z botanicznego ogrodu.

Oficer. — Śliczny egzemplarz..... prawda...... I sam myślę o nim nieraz..... Lubimy się obydwaj bardzo... i gdyby nie ten róg na nosie....

Poeta (zapalając się). — Kto śmie utrzymywać, że *nosorożec* ma *róg* na *nosie?* A to trzeba być głupcem! cymbałem! Ja nie chcę, aby rozsiewano podobne fałsze....

Oficer. — Mniejsza z tem..... Jeżeli chcesz, to nosorożec ma tylko brodawkę...

Poeta (rozjątrzony). Nieprawda! nosorożec nie ma ani brodawki! Oświadczam, że nie pozwolę tego mówić...

Oficer (który pił mniej wina węgierskiego). Ha! kiedy nie, to nie. Zgadzam się. Nosorożec nie ma ani rogu, ani brodawki, ani nic zgoła.

Poeta (doprowadzony do rozpaczy). Ah! Boże mój!... ja cię rozumiem! ty mówisz głośno: „Nosorożec nie ma rogu, ani brodawki," bo ja tu jestem i słyszę.... Aleś ty fałszywy, obłudny! Zaledwo wyjdę stąd, będziesz każdemu powtarzał, że nosorożec ma róg albo brodawkę.

Oficer.—No! więc cóż chcesz żebym zrobił?

Poeta.—Napisz formalny, autentyczny dokument, że mi przyznajesz słuszność.

Oficer.— Dobrze! napiszę....

Kazano garsonowi podać pióro, atrament i papier, a oficer z całą powagą napisał co następuje:

„Ja niżej podpisany A. d'Arpentigny, b. kapitan, uznaję najformalniej w obec p. Alfreda de Musset, poety, że nosorożec w ogrodzie botanicznym nie ma ani rogu, ani brodawki na końcu nosa."

***

Ogłoszenia.

Syndycy Massy Upadłości Edmunda Bergemana w Kaliszu.

Zawiadamiają niniejszem, że w sklepie do upadłości powyższej należącym, w dalszym ciągu licytacyj jest do sprzedaży jeszcze znaczna partja żelaza w sztabach kutego i walcowanego, osi żelaznych, buksów, lemieszy, kos, drutu, oraz różnych narzędzi rzemieślniczych żelaznych, niemniej goździ, haczyków prostych i gwintowych i t. p. żelaznych wyrobów, które każdego dnia oprócz święta, poczynając od godziny 4 po-południu, przez licytacyę publiczną nabywane być mogą.

Kalisz dnia 18/30 lipca 1874 roku

Schnerr. — Grabowski. — Grzymski Patr. Tryb.

(446—2-2)

Syndycy Massy Upadłości Edmunda Bergemana w Kaliszu.

Na podstawie Art. 492 K. H. tudzież upoważnienia Sędziego Komisarza wzywają dłużników tejże massy, aby w ciągu dni ośmiu od niniejszego ogłoszenia, przypadające od nich należności do b. handlu Bergemana w bilansie poszczegółowo objęte, na ręce syndyków zapłacili, pod skutkami prawa.

Kalisz dnia 16/28 lipca 1874 roku

O. Schnerr.— M. Grabowski. — Grzymski Patr. Tryb.

(447—2-2)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 26 lipca (7 sierpnia) 1874 r. o godz. 10 z rana, w rynku nowym miasta gubernjalnego Kalisza, sprzedane zostaną prawnie zajęte meble i sprzęty domowe i kuchenne.— *R. Pinowski.* (462)

NAUCZYCIELKA,

posiadająca gruntownie języki: francuzki, niemiecki i polski, jako też początki angielskiego i rosyjskiego języka, a wykładająca swoim elewkom wszelkie nauki elementarne i klassyczne w jednym z wyżej wymienionych trzech języków, stosownie do woli Szan. Rodziców; przytem znająca dokładnie muzykę i śpiew, poszukuje miejsca na wsi.

Po kilkoletniej w tym zawodzie praktyce, nauczycielka ta posiada najchlubniejsze świadectwa ze znakomitych domów Królestwa. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (457—4-1)

ADMINISTRACJA łazienek ciepłych w Kaliszu,

ulica Józefina obok Trybunału.

Zawiadamia, że wymiana dawnych biletów kąpielowych, sprzedanych przez b. właścicielkę, prolonguje się ostatecznie do 15 sierpnia 1874 r., po tym terminie bilety te utracają zupełną wartość, i uważane będą za nic. (459 - 3-1)

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż **zakład szycia** sukien i bielizny, egzystujący w domu W. Puławskiego, przeniesiony został na ulicę Warszawską do domu W-nej Rozrażewskiej, Nr 61 na pierwsze piętro; w tymże zakładzie udziela się lekcyj kroju, którego można się nauczyć w krótkim czasie i za bardzo umiarkowaną cenę

(456—3-1) **Wanda Mączewska.**

Potrzebny jest na wieś do jednego chłopczyka

nauczyciel,

któryby mógł go przysposobić na rok przyszły do 3 klassy; bliższa wiadomość w redakcyi Kaliszanina. (455—2-2)

Ważna wiadomość!

Papierosy **Petit Canon Roulé** po kop. 50 za 100 sztuk z fabryki **K. Teofilidy.** Skład tych papierosów na Kalisz powierzyłem p. M. Gutfreund, przy ulicy Wrocławskiej Nr 193.

(449—3-2) **K. TEOFILIDY.**

W dniu 3 b. m., o godzinie 8 i pół z rana, zostawiono w łazience przez zapomnienie **zegarek** złoty cylinder z kluczykiem złotym i łańcuszkiem stalowym; uprasza się znalazcę o oddanie takowego na ręce właścicielki łazienek, w ogrodzie p. Weilanda; tym znalazcą będzie może tylko następnie kąpiący się, który z łatwością poznanym być może. (463)

KANTOR LOTERJI

ALFONSA HURTIGA

W Kaliszu.

Są do nabycia **losy loterji klasycznej** w ¼, ½ i ¼ częściach 123-ej loterji.

Tamże przyjmują się wszelkie prenumeraty **na gazety i pisma perjodyczne.** (412 4-4)

LOSY

do kl. 1 lot. 123, są do nabycia w kantorze loterji przy księgarni J. Mittwocha w Kaliszu, i takowe sprzedają się w całych, pół i ćwierciach losu. Żądania z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą. Przytem kantor loterji ma honor upraszać osoby, które sobie numery zamówiły, lub nadal te same jak dotąd numera zatrzymać chcą, o wczesne zgłoszenie się po takowe. (431—4-3)

W dniu 12 lipca r. b. otwartą została

Restauracja

w domu p. Kachelskiej naprzeciw jatek chlebowych przy ulicy Sukienniczej. W restauracji tej dostać można codziennie na śniadanie, oprócz innych potraw, kiełbasę z kapustą, o godzinie 11-ej zaś polędwicę z rożna świeżo i smacznie sporządzoną. W czwartki i niedziele flaki. Na kolację od godziny 9-ej pieczeń wołową z rożna, marynaty ze szczupaka i węgorza i inne. Obiady od godziny 12½ do 4-ej. Przyjmuję także abonament na obiady.

(461) **Marcelli Gwiazda.**

Ogrodnik

zdolny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca lub dzierżawy ogrodu od 1 października r. b. Bliższa wiadomość w składzie nasion i pieców kaflanych Henryka Rynek w Kaliszu ulica Józefina obok parku. (440—3-3)

Do składów tabacznych

J. Rosenbluma

w Warszawie,

nadszedł znaczny transport **tytoniów** z fabryki L. KACZUŁKOWA w Kiszyniewie, w cenie od 48 kop. do 96 kop. za funt. (450—6-2)

LOSY

do klassy 1 lot. 123 są do nabycia w składzie kantorze loteryi przy dystrybucji i składzie materyałów piśmiennych J. E. Wałłach w Kaliszu i takowe sprzedaje się w 1 ½ i ¼ losu. Żądanie z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą najakuratniej.

Ciągnienie nastąpi dnia 25 lipca (6 sierpnia)

A. Wałłach.

(453—3 2) w Rynku Nr. 18.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że wpis uczniów do Progimnazjum tutejszego, na nowy rok szkolny, otwarty zostanie 5/17 sierpnia r. b. i trwać będzie do 10/22 tegoż miesiąca, poczem rozpoczną się lekcje.

Opłata szkolna wynosi rs. 40 w dwóch ratach półrocznych. Progimnazjum mieścić się będzie od 1 lipca r. b. w domu JW. Terechowa przy ulicy Wrocławskie-przedmieście, naprzeciwko biura telegraficznego, na 1 piętrze.

Przy Progimnazjum utrzymuję pensjonat dla uczniów z tego zakładu i z gimnazjum, gdzie przy wygodnem pomieszczeniu i korepetycjach, uczniowie będą mieli guwernera-mentora do konwersacyi w języku niemieckim i francuzkim, lekcje tychże języków, a dla życzących, i lekcje języka angielskiego.

Cena roczna rubli sr. 300.

Osoby, życzące wcześniej się porozumieć w tym względzie, przed mym powrotem do Kalisza w pierwszych dniach sierpnia, zechcą się udać do W-go Władysława Leszczyńskiego Pomocnika Naczelnika Kancellaryi JW. Gubernatora, mieszkającego w domu W-go Esse'go przy ulicy Wrocławskiej.

W Kaliszu 28 czerwca 1874 roku.

(458-6-2) *Edward Pawłowicz.*

Dnia 2 b. m., w parku, zgubioną została pozłacana **branzoletka.** Uprasza się łaskawego znalazcę o odesłanie takowej, za wynagrodzeniem, do Redakcji Kaliszanina.

Otrzymawszy pozwolenie od Władzy wyższej, otwieram w mieście Kaliszu z dniem 20 sierpnia (1 września) r. b.

pracownię rzemieślniczą DLA KOBIET,

w której specjalnie uzdolnione nauczycielki, wykładać będą następujące rzemiosła: szewctwo damskie i dziecinne, kwiaciarstwo, introligatorstwo, rękawicznictwo, krój sukien i bielizny białej, szycie ręczne i maszynowe, naukę haftu i znaczenia bielizny. Uczennice przyjmują się pod następującemi warunkami: naukę szewctwa pobierać będą za opłatą miesięczną rs. 5, codziennie godzin cztery, w pierwszem półroczu uczennice wnoszą opłatę, w drugim w miarę uzdolnienia otrzymują wynagrodzenie. Pod tymi samymi warunkami wykładane będzie kwiaciarstwo. Za kurs kroju sukien, okryć, szycia ręcznego i maszynowego, opłata miesięczna wynosi rs. 4, nauka trzy godziny dziennie. Również krój, szycie ręczne i maszynowe bielizny białej, nauka haftu i znaczenia bielizny; nauka obydwóch kursów trwać będzie względnie do uzdolnienia i wprawy uczennicy. Kursa introligatorstwa i rękawicznictwa nieco później otwarte zostaną, o czem ogłoszenia we właściwym czasie doniosą.

Wykładaną będzie nadto buchhalterja i nauka rysunku w zastosowaniu do rzemiosł, za opłatą miesięcznie rs. 4 od każdego z tych przedmiotów, przy trzechgodzinnym wykładzie tygodniowo.

Nauka rzemiosł odbywać się będzie za pomocą narzędzi i materjałów, będących własnością pracowni. Uczennice po odpowiedniem uzdolnieniu w obranym zawodzie, znajdą stałe zajęcie w pracowni, lub otrzymywać mogą robotę do domów. Oprócz przychodnich, pracownia przyjmuje uczennice na stół i stancję. Zapis rozpoczyna się z d. 7 sierpnia, od 11 rano do 4 po południu. Z chwilą rozpoczęcia nauki, pracownia otwartą będzie od godziny 9 rano do 7 wieczorem, z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych.

Aleksandra Parczewska.

Ulica Piekarska dom p. Markowskiego.

(464—3-1)

W Stawiszynie, jest do wynajęcia, lub do sprzedania

BROWAR.

Bliższa wiadomość u p. Tahn w Kaliszu, w hotelu drezdeńskim, lub u p. Messing w tejże osadzie.

(445—3-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że otworzyłem **RESTAURACJĘ** przy ulicy Wrocławskiej pod № 181 w domu pana Fingerhuta. Dostać u mnie będzie można: obiadów, a także jedzenia na porcje, śniadań ciepłych, rozmaitych marynat, befsztyków i wszelkich gatunków piw z browaru p. Weigta. Za rzetelność i dobrą usługę ręczę.

Uniżony

(444—4-3) **A. Skowroński.**

W dominium Wietchinin pod Turkiem jest na sprzedaż 150 stuk zapaśnych **skopów;** bliższa wiadomość na miejscu. (454—2-2)

W dniu 31 z. m., znalezionym został **rożaniec** z toczonych orzeszków kokosowych. Osoba poszkodowana za udowodnieniem własności i złożeniem kosztów ogłoszenia, może takowy odebrać w Redakcji Kaliszanina.

Mam zaszczyt podać niniejszem do wiadomości powszechnej, iż urządziłem przy księgarni p. Napoleona Wartskiego (ulica Warszawska, obok cukierni Fiebigera) sprzedaż **stempli i blanketów** wekslowych na wszelkie ceny. **S. Schnerr.**

(441—3-3)

Podpisany przyjechawszy z Warszawy ma honor donieść Szanownej Publiczności, iż jako krawiec damski, mogący dogodzić wszelkim gustom co do najnowszych mód, otwiera pracownią i przyjmuje zamówienia ubiorów damskich, zapewniając że takowe jaknajgustowniej i z wielką akuratnością wykonywane będą. **W. Weingott.**

Mieszka w domu p. Kawe pod № 148 przy ulicy Franciszkańskiej. (442)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
4	sierpień —	wtorek	4	28 r.	7	44 w.	15	16	1	22	10	17w.	we dnie
5	"	środa	4	29 "	7	43 "	15	13	1	25	10	36 "	
6	"	czwartek	4	31 "	7	40 "	15	9	1	29	11	3 "	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.